

Projekt:	Cykl wspomnień. Prześladowanie Polaków w Związku Sowieckim
Nr wywiadu:	49 część 4 (Opowiada <b>Wiktor Sasadeusz</b> ).
Sygnatura nagrania nowa:	<b>701-152-002-049-004</b>
Sygnatura nagrania stara:	IJP-701-152-002-053-001
Miejsce nagrania:	USA
Data nagrania:	8.09.1990
Czas nagrania:	90 min
Język nagrania:	polski

## Opis nagrania:

Wyjazd w poszukiwaniu Armii Polskiej - Zakupy i oczekiwanie na miejsce w pociągu w Kustanaj – Wyjazd oblegających stację Polaków podstawionym dodatkowo pociągiem – Przyjazd do Kulbiszewa – Wstąpienie do wojska brata i Andy – Odesłanie nieobjętych służbą wojskową Polaków do południowych republik sowieckich – Opis wydarzeń w podróży pociągiem do Kulbiszewa – Zgubienie się bohatera nagrania z transportu w Taszkencie – Dogonienie rodziny i przyjazd na uzbecki posesiołek – Opis warunków życia w kolchozie – Pozytywny stosunek Uzbeków i lepsze warunki żywieniowe – Opowieść o baranach – Paczki z Czerwonego Krzyża – Wezwanie dla matki do stawienia się, jako oficer, w Wojsku Polskim – Przyjazd ojca z powołaniem do Wojska całej rodziny – Brak zgody miejscowych władz – Wydanie zezwolenia za łapówkę – Wyjazd do Wrewska – Opowieść o służbie i dokonaniach wojskowych ojca – Pierwsze poczucie wolności – Relacja z polityki Andersa dążącego do ocalenia Polaków, nadal przetrzymywanych w łagrach – Zwerbowanie bohatera nagrania do służby, jako goniec – Opowieść o wędrownikach po Rosji w poszukiwaniu Polaków – przymusowa wizyta w odwieszalni – Przygoda na zewnątrz i wewnątrz wagonu wiozącego bolszewicką arystokrację – Opis techniki poszukiwań ludzi – Opis działań rodziców i siostry we Wrewsku – Choroba na dyzenterię – Przygotowania do ewakuacji Wojska Polskiego z Rosji – Historia wełnianego sortu mundurowego – Dobre wspomnienia o życiu w Uzbekistanie – Krótkie wspomnienie o żonie Andersa – Poczucie wolności i zakupy z ojcem w Taszkencie – Przemycanie kobiet i dzieci w transporcie do Pahlavi – Niepotrzebne zdanie wszystkich pieniędzy Rosjanom, przed wyjazdem – Rozjechanie się rodziny w różnych kierunkach – Tragiczna opowieść o jeńcach, Polakach wcielonych do niemieckiego wojska – Nieudana próba interwencji w celu ich uwolnienia.

## Transkrypcja nagrania:

No, ja dałem jakoś radę przekonać rodzinę i tą mamusi koleżankę, że jednak jedziemy, ona miała dwoje dzieci, chłopca i dziewczynkę. Myśmy też zrobili suchary, prawda, zapasy, co myśmy mieli, jak ziemniaki, marchewkę i cebulę, sprzedali, część wzięli, co można było a resztę sprzedało się, kupiło się bilet no i za darmo pojechali. Myśmy, było coś 150 km, czy coś takiego, do Kustanaj to najbliższa stacja kolejowa, myśmy byli obok Kustanaj. Przyjechaliśmy, wynajęli, nie wynajęliśmy się, ale tak jakoś wkupiliśmy się samochodu, do ciężarówki, która jechała na tą stację, no i przyjechaliśmy tam, z naszymi bagażami, z wszystkim. Trochę cieplejsze rzeczy się kupiło, tam, jakieś walonki, czy coś tego i przyjechaliśmy tam. No i zastaliśmy obłożenie, przez Polaków stacji w Kustanaj. Pełno ludzi, wszyscy, cała sala zamknięta, nie ma gdzie mieszkać, nie ma nic się gdzie ruszyć. Po poszukiwaniu jakiejś kwatery, znaleźliśmy na przedmieściu Kustanaj kwaterę, która, jakichś gospodarzy, którzy nam wynajęli, część pokoju, bo przecież w Rosji, jak tylko każdy może liczyć na to, że rodzina ma pokój. Część wynajęli nam i tam żeśmy się mieścili. To ile nas osób

było? Mama, brat, Anda, Janka, ja to pięcioro, tak? Dobrze liczę, no chyba tak. I ta pani z dwójką dzieci to ośmioro dzieci. Codziennie chodziliśmy na tą stację, żeby się dowiedzieć, czy już można bilet kupić. Musieliśmy dostać z NKWD pozwolenie, ale NKWD dało nam pozwolenie, żeby kupić bilet. I oni tylko puszczali pewną ilość ludzi, żeby jechali na południe, prawda, do Kulbiszewa, tamtędy. I trzeba stać w ogonku, ale ogonki... moc ludzi. Koniec końcem zdecydowaliśmy się iść i mieszkać pod stacją. Ale to już jest śnieg, już jest zima, śnieg padał, pełno śniegu wszędzie. No i żeśmy się wyprowadzili i wprowadziliśmy się przed stacją do takiego ogródka i żeśmy stali, spali i siedzieli pod gołym niebem, dosłownie. Bo jakbyśmy byli zostali w tym domku u tych gospodarzy rosyjskich to byśmy mogli, prawda, minąć naszą szansę, bo tam trzeba było się zapisywać do ogonka i oni potem wołali, jak kogoś nie było to komuś innemu bilety, te parę biletów sprzedali, jak pociągi odchodziły. I siedzieliśmy tam, siedzieli, później udało nam się, bo było bardzo zimno, myśmy spali pod gazetami, takie namioty z gazet myśmy robili, wykładali pod siebie gazety na śnieg a przykrywali się gazetami, bo to trochę izolowało od tego zimna, siedzieliśmy. Później udało nam się dostać do stacji, była cała oblężona, moc Polaków, prawda, pomimo, że bardzo dużo zostało Polaków, jak np. w naszym wiosce, to jednak dużo zdecydowało się jechać, był tłok. I ni z tego, ni z owego w nocy dowiadujemy się, że podstawiają pusty wagon, a myśmy już kupili bilet, już wszystko mieliśmy załatwione, tylko czekaliśmy na miejsce. Bo tam nie trzeba tylko kupić bilet, tam trzeba kupić bilet i jeszcze mieć miejsce w wagonie. Bo bilet było, nie było tak trudno kupić, tylko miejsce w wagonie, trzeba było mieć osobną kartkę, a to wydawali w zależności ile miejsc mieli wolnych, w ostatniej chwili przed przyjsciem pociągu. Teraz okazuje się, że był cały szalony, tzn. cały skład pociągu pasażerskiego i że my możemy wszystkich jechać. Widocznie władze gdzieś doszły do jakiegoś wniosku, że trzeba tych ludzi usunąć ze stacji, bo o tym żebyśmy wrócili z powrotem na posesie to nie było mowy, bo np. gdzie my byśmy wrócili? W kołchozie, domu, ten nasz domek już ktoś zajął, przecież tam wszystkiego brak a jedzenia już nie ma, myśmy już nie mieli gdzie wracać. Wracać już nie było, po co, tylko to było, co myśmy mieli ze sobą. No i wreszcie... Był, prawda, cały bałagan, bo to trzeba było wejść do pociągu, brat wszedł do pociągu, ja podawałem mu bagaż, myśmy znaleźli gdzieś kątek w tym, w tym wagonie, no i jechaliśmy na południe. Przyjechaliśmy na południe...

### **W jakich, jaki właśnie, jaki wagon, to znaczy, jaki?**

To był pasażerski, trzeciej klasy wagon.

### **Jaki długi był pociąg?**

No, wie Pan, ja nie mogę powiedzieć, ale ze dwadzieścia parę, dwie lokomotywy go ciągnęło. I wszyscy Polacy byli tam?

Wszyscy Polacy, tak, wszyscy Polacy. Przyjechaliśmy proszę Pana po dłuższym czasie, już nie pamiętam, ile dni żeśmy jechali, przyjechaliśmy do Kulbiszewa i tam mówią, „Wysiadać”. Bo wygląda z tego, że myśmy, za te bilety, co żeśmy kupili, wynajęli od kolei Związku Sowieckiego ten cały pociąg, widocznie oni tak jakoś to zrobili. Bo jak ten pociąg przyjechał do Korbiszowa, wszyscy wysiadać, wyrzucali, po prostu, musisz wychodzić i na tym koniec. Przyjemna rzecz w Kulbiszewie to było tam, że pierwszy raz w Kulbiszewie zobaczyłem polskiego żołnierza, oficera, w polskim, przedwojennym, prawda, mundurze, w rogatywce, prawda, i tam w butach, możliwe też byłego łagiernika, ale już takiego troszeczkę odgolonego i trochę tak, prawda, czystego, w tym polskim kochanym moim mundurze, z orzełkiem. No i co robić? Masa ludzi się zwała do tego Kulbiszewa, ludzie uciekają z piekła, proszę pamiętać, że uciekaliśmy z piekła. Przyjechaliśmy tam i nie ma gdzie mieszkać. W koło stacji jest park i znowu na śnieg a zimno proszę Pana, tak jak na Sybirze, okropnie, wiatr i zimno. Zakopaliśmy się w śniegu, dosłownie, zakopaliśmy się w śniegu! Próbowaliśmy jakoś tam przetrwać. Sowietci, nasze władze jednak opiekowały się, dawały nam

talerz zupy, jeżeli miały, myśmy już w tym czasie mieli blaszane takie miski, prawda, na zupę i dawali nam raz na dzień jeść i kawałek chleba, bo też wszystkiego brak było przecież. Tam sie zwalało setki tysięcy ludzi przecież. I wojsko do tego się formowało, biedacy z tych, z tych łagrów, z tych, tych, wszystkiego przecież, w tych szmatach w tych wszach, z tą cyngą, przecież, wie pan to trzeba było być tam, żeby wiedzieć, żeby wiedzieć jak to wyglądało, to nie do opisanja jest po prostu. Ta męka jest nie do opisanja. No i opiekowano się nami, jak można było, trochę gorącej wody nam raz na dzień dawano, tzw. kipiatak.

### **Ale nie było jeszcze typowego, powiedzmy, obozu wojskowego?**

Nie, wie Pan, ci, którzy się zgłaszali do wojska, to odchodzili do podobnych warunków poza Kulbiszew, do miejscowości poza Kulbiszew, jak ona się nazywała ja nie pamiętam, ale to przecież kwestia historii, my wiemy jak one się nazywały, gdzie, kto szedł.

### **A Pana brat, no już?**

Więc, ja dochodzę do, teraz. Mój brat, tylko do wojska chce iść, rzecz jasna. Brat chce iść do wojska, mama się zgodziła na to, bo nic, tylko do Wojska Polskiego, będzie walczył za Polskę. Nie dziwiąc się skoro jego mama walczyła za Polskę, i tato walczył za Polskę, sam też chciał walczyć za Polskę. I Anda tak samo się zgłosiła do wojska, bo przyjmowano do ochotniczek, do Pestek, Więc ona poszła do wojska z moim bratem, myśmy we trójkę zostali. I ta pani też, bo ona musiała zostać. I nam się upiekło, ale myśmy byli tam, nie pamiętam już ile dni, 2-4 dni, nie pamiętam, wie pan. W każdym razie powiedziano, że odsyła się nas na południe. Do uzbeckiej, południowego Kazachstanu, uzbeckiej, tadżyckiej, prawda, turkmeńskiej Republiki, tam na południe. I dano nas, już polskie władze się nami opiekowały i trzeba powiedzieć, że było organizowane dobrze, szczególnie biorąc pod uwagę tragiczne, okropne warunki, jakie istniały, opiekowano nami się dobrze, dawano nam jeść, dawano nam trochę jedzenia na drogę, trochę kokosowego masła w puszcze, trochę tam jakiejś konserwy, coś, wydano nam trochę jedzenia na drogę i myśmy, podstawiono znowu ten szalóm, wagony też pasażerskie i pojechaliśmy, jechaliśmy gdzieś na południe, gdzie nie wiadomo, ale na południe. Załadowaliśmy się i pojechali, było zimno i były warunki bardzo ciężkie też, bo Sowievi, żadnego jedzenia nam nie dawali. Jak myśmy jechali z Kustanai na południe nam nic nie dali do jedzenia, nie pozwalano nic kupować na stacji, wręcz przeciwnie, policja drogowa, znaczy kolejowa sowiecka otaczała nasze wagony i nie puszczała nikogo na stację, pomimo, że czasami można było sobie chleba czy coś kupić. To myśmy mieli suchary, ale byli ludzie, którzy mieli mniej suchary, którzy mieli małe dzieci, mogli mleka kupić, Sowievi nie puszczała, bili. Jak ktoś, matka np. chciała wyjść, kupić mleko dla dzieci, dla dziecka a można było tam jakieś te, bo zwykle Rosjanki, czy tam Kazaczki podchodziły z jakimiś towarami, z jakimiś nasionami, czy mlekiem pod tego, to można było handlować, prawda, kupić za ruble, czy tam za jakiś towar, to naszych wagonów policja sowiecka drogowa, czy kolejowa nie puszczała, biła naszych ludzi i nasze kobiety, już nawet dla dzieci małych mleka nie można było kupić. Pomimo, że byliśmy już obywatelami i Aliantami, w tym czasie. Jak myśmy wyjechali z Kulbiszewa, to nie było już tak, to już o tyle było lepiej, że sowiecka policja nie mieszała się w ogóle do nas, mogliśmy już wtedy wychodzić z wagonów, można było coś kupić, pohandlować coś, przejść się, nogi rozprostować, kipiatak dostać, ale jeść nie dawano nic. I myśmy tak jeździli dosyć długo, myśmy jechali aż gdzieś dojechaliśmy, już nie pamiętam w tej chwili, ale gdzieś do Kargandy, za Kargandą, za Samarkandą, później nas wrócono. W międzyczasie, co się stało, jak myśmy dojechali do Taszkontu aha, jechaliśmy, no może tak opowiem coś. W naszym wagonie jechali Łotysze, żołnierze łotewscy i sanitariuszki łotewskie, tam było z osiem, no może osiem, to był odkryty wagon, nie było przedziałów, tak, odkryte było, pasażerskie. I oni zajmowali część. Oni już jak myśmy weszli to tego wagonu, już tam byli z tymi sanitariuszkami, one też były w mundurach wojskowych. Młodzi chłopcy, bo to poborowi, młodzi chłopcy, bardzo mili, bardzo mili ci żołnierze byli, bardzo weseli, szczególnie w nocy, byli weseli, bo te, prawda,

sanitariuszki łotewskie, one udzielały pomocy moralnej, cała noc, ich było tam może z 8, może z 10, ja nie wiem, tam ich dużo, tych chłopców może 60, ale w każdym razie one dały sobie radę jakoś. Do tego stopnia, powiem taki może nie taki kawał, ja tam kupiłem, jeszcze w Kulbiszewie paczkę taką dużą papierosów rosyjskich, tego lepszego gatunku. Ja nie paliłem, ale to można było wymieniać. No to było tak, jak tu w Ameryce, był taki karton, tam były po 10, takie kartoniki po 10. No i ja spałem zaraz obok tych żołnierzy i tych, prawda, pomoce nocne, bardzo robiło to, wymagało widocznie dużo ruchu i hałasu, bo spać nie mogłem, no to przekupiłem niektóre z tych pań, które były bardziej w moim końcu czynne i tych panów młodych, że mniej hałasowali i ja mogłem spać, i za to im dawałem, prawda, po papierosie, czy tam coś takiego, można było przespać. Ale to tak mówię, jako takie, takie trochę żarty. Ale co jeszcze powiem, co mnie zdziwiło i Pana może też zdziwi, że po pewnym czasie, jak myśmy jechali i już człowiek się tak zżył z tymi młodymi chłopcami, przecież to byli, po ile to oni mogli mieć, 19-20 lat i te sanitariuszki mniej więcej w tym samym wieku prawda - oni wszyscy mówili świetnie po polsku, świetnie. I to nie była inteligencja łotewska, to nie byli generałowie, zwykli żołnierze, huzarzy do tego. Wiadomo, wojsko kawaleria, bo oni mieli jeszcze takie sznury khaki, z khaki mieli sznury takie na mundurach. No, w każdym razie dojechali, wyjechaliśmy do Taszkientu i trzeba było kupić żywność, nasze suchary się wyczerpały, trzeba było kupić żywność. I w Taszkencie można było w sklepach sowieckich kupić biały chleb. I owoce, owoce po tylu latach, po prawie trzech latach owoce. Jabłka można było przede wszystkim kupić, fantastyczne jabłka tam są. I myśmy, – bo to jest kraina jabłek – południowy Uzbekistan i południowy Kazachstan. Przecież Alma Ata to jest ojciec jabłek. Myśmy tam przyszli, ja wyszedłem kupić i raz kupiłem chleba i tych jabłek, tam i orzechów lask... orzechów tych, dużych i tego i później drugi raz poszedłem, żeby kupić, żeby, prawda mieć zapas, bo nigdy nie jadłem tego, no i zgubiłem się z transportu, transport odjechał. Matka była zrozpaczona, bo, prawda, ja tam jeden byłem, najstarszy mężczyzna, jakby nie było z tych dwóch rodzin naszych. I znałem bardzo dobrze język, bo, będąc młodym i inteligentnym, nauczyłem się języka rosyjskiego dosyć dobrze, sam. Nigdy do szkoły nie chodziłem ani nic, ale sam się nauczyłem i mówić, i czytać, i pisać i mówiłem bardzo dobrze. Więc byłem pomocą, a tutaj zgubiłem się. No i miałem takie ciekawe podróże, bo tam ze mną się też zgubił jeden Żyd polski z Łodzi, który jechał też do Wojska Polskiego, ale jakoś, prawda, w Kulbiszewie nie został i on, myśmy razem starali się przeżyć i, i jakoś wytrzymać. Przyjechaliśmy tam, jechali, szukali za transportem, ja jeździłem tam, po tych, tych, z wagonu na wagon szukałem no i nareszcie dowiedziałem się mniej więcej, gdzie ten transport jest od władz sowieckich, kolejowych i spotkaliśmy się z mamą...

### **To znaczy, po ilu dniach, przecież?**

No, to trwało, co najmniej tydzień jak nie więcej.

### **I musiał Pan, i gdzie stał skład? Czy daleko było od, od?..**

Wie Pan, że ja staram siebie, sobie w tej chwili przypomnąć nazwę stacji i już nie pamiętam, ale mnie powiedziano, że ten szalom będzie jechał tą i tą stroną, tą i tą drogą, w tym kierunku i że prawdopodobnie zatrzyma się na tej i tej stacji. To nie były regularne pociągi, trzeba [pamiętać]. I ja tam byłem i zatrzymałem się na tej stacji i rzeczywiście tak się stało, tak, że dołączyłem z powrotem do tego. Później razem wysłano cały nas szalom, wysłano do małej stacyjki w Uzbeki.. nie, to nie był już Uzb.. to był Kazachstan.. nie Uzbekistan, przepraszam, Uzbekistan, bo to tam na granicy jest, który się nazywał, Berlik.. jak on się nazywał? Czu, stacja się nazywała Czu i tam nas wyładowano, na tej stacji Czu. I podstawiono te arby – arby to są takie dwukołowe wozy, ciągnięte przez parę byków, czyli wołów i nas rozwieziono z powrotem po kołchozach. Nas zawieziono do posiołka, który się nazywał Berlikistiem I to był zupełnie uzbecki posiołek, zupełnie, nie było Rosjan w ogóle. No i oni nas przyjęli bardzo negatywnie, bo myśleli, że my jesteśmy albo Ukraińcy, Chachoły, to znaczy Ukraińcy z tej wschodniej Ukrainy, wschodniej Ukrainy, a my mamy jeszcze za Kijowem, na

wschód od Kijowa, to oni tam nazywają tych Chachołów, Chachały... i, i albo Rosjanie. A oni tam nienawidzili Rosjan, nienawidzili Rosjan. I, ale później, jak się pokazało, że my jesteśmy Polacy, prawda i tak dalej, to życie ułożyło się dosyć spokojnie. I była nowość, dlatego, że nam sowieckie władze powiedziały, że my mamy dostawać 350g na osobę, bez względu na wiek, czy małe dzieci dostawały... pszenicy.

**Ale oczywiście pracując?**

Nie, nie musiało się pracować. Jeżeli się pracowało, to się dostawało ekstra zupełnie i tam, powiedzmy jeszcze ekstra, do pół kila, to ile to jeszcze? 150 g się dostawało.

**No dobrze, ale to wszystko za zgodą, znaczy za... Nie, zacznijmy inaczej. Cały transport wojskowy, ten eszelon tam...**

To nie był wojskowy, to była ludność cywilna.

**Znaczy cywilny, został wy...**

Wyładowany w tym, w stacji Czu, tak.

**I na te pobliskie, wszystkie kolchozy?**

Tak.

**W jakiej odległości były te kolchozy, czy można było od kolchozu chodzić, no, bo to masę Polaków przecież tam przyjechało.**

Tak, naturalnie, że tak. Wie Pan, to są ogromne przestrzenie. Tak jak na Syberii, wioska była, najbliższa wioska mogła być 15-20 km. I tak było. Tam było to samo. Od wioski do wioski było po kilkanaście kilometrów, tych Uzbekich wiosek. Tam były, przypuszczam, że do dzisiaj dnia są, szalone przestrzenie. Myśmy tam byli, proszę Pana, aż do wiosny. Już wiosna była, ja, tam też, tam jest inaczej, tam jest bardzo ładnie. Okolica jest piękna, okolica jest piękna tam naokoło, ziemia jest fanta... zresztą na Syberii też ziemia była fantastyczna, tam Sowieci nie używali na Syberii nawozów a wszystko rosło, bez nawozów w ogóle, bez odpowiedniej orki nawet, a rosło wszystko, i to szybko. Na Uzbekistanie, powiedzmy południowy Kazachstan, [Uzbekistan] jest to samo. Trawa rośnie powyżej głowy. Stepy tam są, stepy, które dochodzą w ogóle do podnóża gór, tak jest step i góra zaraz, tam góry się nazywają Tien-szan w tym miejscu, ogromne, śniegiem cały rok pokryte, były te góry piękne.

**No tak, ale to przeszliśmy tak prawie pół roku, prawda, od zimy do wiosny. Ale wracając, czy rzeczywiście ta zima, powiedzmy, nie należała do srogich?**

Nie, jeżeli chodzi o temperaturę, tam padał śnieg, ale prawie się nie zatrzymywał na ziemi, bo jest za ciepło. Wie Pan, prawie nie. Deszczu dużo padało, śnieg prawie nie zatrzymywał się, były przymrozki, wie Pan, ale to były bardzo łagodne. Klimat tam jest bardzo ładny, bardzo dobry klimat. Ziemia piękna, klimat dobry jest, jeżeli chodzi o jedzenie, no jedzenie mieliśmy zapewnione, bo już dostawaliśmy 350g mąki.

**I to bez, Rosjanie dawali bez żadnego..?**

To dawali Kaza., Uzbegy bez, oni mieli tak nakazane, żeby dawać. Bo tam byli też uchodźcy Rosjanie, z Rosji, też i przed nami już tam byli. I myśmy byli na tych samych prawach i oni to samo dostawali.

### **Jakie warunki były mieszkaniowe?**

Mieszkaniowe warunki były takie, jak w każdej Sowie..., to jest bardzo kiepsko. Myśmy mieszkali z rodziną, a akuratnie żeśmy trafili do rodziny, *předstatiela* kołchozu, on był partyjny, partyjny Uzbek. I myśmy u niego dostali mieszkanie, u niego w domu, razem z jego rodziną, w jednym pokoju, tak żeśmy mieszkali.

### **Czy dostawaliście jakieś wiadomości od Andzi i od brata?**

Żadnych. Ani od ojca, ani od Andzi ani od brata, pisaliśmy listy i tak dalej, do Ambasady Polskiej, która była w tym czasie w Kulbiszewie, do innych, czyli do Polskiego Czerwonego Krzyża, który już był zaufany, do mężów zaufania, bo Ambasada powyznaczała, zorganizowała już, zresztą na Syberii organizowała, tak zwanych mężów zaufania, do których się zwracano, żadnych wiadomości żeśmy od nich nie mieli, w ogóle żeśmy nic nie wiedzieli. Ale myśmy się cały czas starali skomunikować. To, zaczęliśmy, wiosna przeszła i został już... jeszcze w zimie zaczęliśmy, ja np. ja pracowałem i mama w kołchozie pracowaliśmy no to dostawaliśmy tam buraków, oni tam dużo buraków cukrowych uprawiali, no myśmy gotowali z tego zupełnie i można było tam jeszcze mleka dostać i tak dalej. Warunki życiowe, raz klimatycznie a po drugie pod względem wyżywienia były trochę lepsze niż pierwsza zima, prawda, nasza na Syberii. Było trochę więcej jeść, to jedzenie przychodziło, jak się prywatnie robiło, znowu ja chodziłem prywatnie robić do Uzbeków. To oni dawali mleko, dawali ser, oni dużo baranów tam trzymają, przecież są muzułmanami, krowy, barany. I oni mają bardzo ciekawą rasę baranów, którą tylko chyba tam na świecie można spotkać, a mianowicie barany są chu... chude, znaczy one są tłuste, ale mięso baranie jest chude, po całym baranie, bo tłuszcz u tego barana zbiera się na tyłku, on ma taką gulę na tyłku. I to się nazywa kurdyuk

One się nazywają kurdyuk. I w tym jedynym, całe zwierzę jest mniej więcej chude, znaczy mięso a cały tłuszcz zbiera się w tym właśnie, w takiej, w tym miejscu na tyłku, na tylnych nogach. I oni to bardzo cenią, jeżeli mają zamiar zabić takiego barana, to on nie powinien stać na tylnych nogach, powinien być tak duży ten, kurdyuk tak pełny tego tłuszczu, że on właściwie ledwie, że chodzi, wtedy jest właśnie dobry do zabicia i oni to odcinają, to jest taki pęcherz z tłuszczem, samym tłuszczem. Oni to bardzo cenili, bo oni jedzą ten tłuszcz barani. Tłuszcz barani jest obrzydliwy, za... jak zastygnie to jest jak kamień prawie twardy. Ale oni to lubią.

### **No i pewnie jest, pewnie jakieś potrzebne witaminy...**

No, każdy tłuszcz ma jakieś środki odżywcze, pomimo tutaj tych idiotycznych amerykańskich wszelkiego rodzaju diet, które są bardzo niezdrowe.

### **Tak, ale czy Pańska rodzina, czy inna, utrzymywała jakiś kontakt właśnie z Ambasadą w Kulbiszewie?**

Tak, więc myśmy, myśmy sami nie utrzymywali, myśmy utrzymywali kontakt – moja matka tam została mężem zaufania polskim, na tym posiołku, moja matka zaczęła organizować polską szkołę...

### **Ile osób tam było, ile Polaków tam było?**

Ja wiem, że 200 osób, więcej może niż 200 osób, więcej niż 200. I tam, zaczęliśmy, matka zorganizowała szkołę, była mężem zaufania, Polski Czerwony Krzyż, myśmy już dostawali paczki z Kanady i ze Stanów Zjednoczonych, z Australii, dostawaliśmy trochę odzieży, z tych właśnie przydziałów Czerwono Krzyżowych, moje buty były zupełnie zniszczone, zresztą ukradziono mi...

### **Te saperki?**

.. te saperki, ukradziono mi, już jak, już jak, no parę dni przed tym, jak spotkałem się z mamą właśnie, dowiedziałem się, że ten szalóm będzie jechał, tak, że zostałem właściwie tylko w skarpetkach wtedy i sobie nogi owijałem takim, takimi, gumą. I dostawano trochę rzeczy, dostawano trochę jedzenia, tranu np. dzieci dostały z tego, dzieciom dawano tran, bo dużo na kurzę ślepotę chorowało przecież z braku, awitaminozy. I była już pomoc i pieniądze też dawały, delegatura dawała pieniądze, tak, że pomoc już była, szczególnie dla matek karmiących, małych dzieci, większych dzieci, prawda, chorych i tak dalej. Lekarstwa, [nie] wszystkie, ale pewne lekarstwa już były rozdzielane przez naszą delegaturę, jedzenie, lekarstwa, już była pomoc, była, dochodziła ta pomoc, prawda. I akuratnie w tym czasie, już jak tam była wiosna, jakoś ojciec się z nami – dostaliśmy telegram od ojca i telegram mówił, że my żądamy, żeby mama przyjechała z nami do wojska. Rząd, Wojsko Polskie, matkę, jako oficera powoływał do wojska. Miał prawo, prawda.

**No, ale skąd, znaczy to przyszło z Kulbiszewa?**

To przyszło proszę Pana już z Jangi-Jul.

**Aha, z Jangi-Jul, bo to w 42-gim roku.**

Bo Jangi-Jul, to już tam był sztab Wojska Polskiego. Proszę Pana, nic nie pomogło, nie chcieli puścić nas, chcieli żebyśmy w kolchozie robili. Był robiony pobór do wojska, przyjechał polski oficer, spisał wszystkich mężczyzn, którzy byli, prawda w wieku poborowym i nie w wieku poborowym, prawda, bo od 16 lat brano do wojska, w tym wypadku, ja jeszcze nie miałem 16 lat, ale podałem, że mam. Proszę Pana, zabrano mężczyzn do wojska, parę młodych kobiet zabrano do wojska, które się zgłosiły, mnie nie zabrano, mojej siostry Janki też nie zabrano i mama, pomimo, że była oficerem, też nie zabrano. Nie wiem, dlaczego, może Sowietci coś, może NKWD miało coś przeciwko temu, że matka organizowała polską szkołę, im się to nie podobało, że oni tam udzielili tam pewnej pomocy, dając ołówki i zeszyty, władze sowieckie znaczy się, w każdym razie, nas nie wypuszczono. Ale myśmy się już skomunikowali z ojcem. I jedyna rzecz, co było do zrobienia, a to już było, zaraz było po wywozie, po wyjeździe pierwszej grupy polskich żołnierzy, marcowym oni wyjechali w marcu. Więc ojciec zaraz przyjechał, jak tylko dostał urlop, dostał dokumenty powołujące nas do wojska. Matkę powołujące przede wszystkim do wojska, powołujące mnie do wojska, jako 16-to letniego, bo podano, że już mam 16 lat no i siostrę, jako ochotniczka do Junacek, i mnie powołano też, do Junacek, znaczy nie tyle do wojska, co do Junacek. I myśmy, pomimo wszystko, że ojciec przyjechał, że miał papiery, nie chciano nas puścić. No, ale ja, będąc człowiekiem bardzo zaradnym, ja powiedziałem, „*Wiesz co tato, my stąd nie wyjedziemy, trzeba dać lapówkę*”. Poszliśmy na milicję, ojciec przywiózł ze sobą koce wojskowe

**Mhm i już był w mundurze?**

Był w mundurze, tak. Przywiózł, angielski, to już był angielski mundur, przywiózł ze sobą koce, przywiózł buty takie wojskowe, ale oficerskie, brązowe, no i żeśmy poszli – i wódkę. No i żeśmy poszli do milicji miejscowej, która miała pełną władzę nad tym, właściwie nie milicja a NKWD, no i trzeba było zaryzykować, tu milicja niewiele miała do powiedzenia. I myśmy poszli, rozmawialiśmy w gabinecie tego, dowódcy okręgowego NKWD no i ja ofiarowałem mu prezent, tam, prawda, z tej wódki i z tych butów i z tych kocy, on to chętnie przyjął i dał nam pozwolenie na wyjazd. Jeszcze taką ciekawostkę powiem, może to dla przyszłych generacji będzie ciekawostka, że wszyscy dygnitarze sowieccy, nie wyłączając NKWD, rzecz jasna i panów członków partii, bardzo lubili, jak się zwracano do nich per „pan.

**Nie per tawariszcz?**

Nie per *tawariszcz*, tylko per pan. Pan *naczalnik*, pan to, pan tamto oni to lubili, cenili ten tytuł.

**Czy ktoś z tego posiołka, poza Państwem, znalazł się w Armii? Bo potem, już, jak przecież był to 42-gi rok, więc oni nam strasznie utrudniali.**

Więc jeszcze wtedy, jeszcze nie, jeszcze wtedy nie, jeszcze wtedy można było zgłaszać się do Wojska Polskiego, można było się jeszcze zgłaszać, Polakom. Tak, jak ja mówiłem był przed tym ten oficer, zabrał znaczną grupę polskich młodzie... polskich mężczyzn w wieku poboru tzn. od 16 do 35 lat, znaczna grupa pojechała, prawie wszyscy zdolni do broni mężczyźni pojechali, prawie wszyscy. Znam parę wypadków, że nie pojechali, ale to jeden był kulawy, tam, drugi był, prawda, jeden był żołnierz, ale ranny w 39-tym roku, drugi tam coś jeszcze. Parę mężczyzn zostało.. Kilka młodych kobiet w wieku lat 18 do powiedzmy 30, no dwudziestu paru pojechały do tych, do tych, do Junaczek i do Pestek. Reszta, przeważnie dzieci, starsi i kobiety zostały, o ile ja wiem, nigdy nie opuścili Rosji, chyba, że opuścili później Rosję, prawda, już po wojnie. Ja ich nie spotkałem, nikogo z tamtych ludzi, zresztą, ja ich wszystkich nie znałem.

**A czy spotkał Pan kogoś z Iwanówki?**

Później tak, później z Iwanówki spotykaliśmy ludzi, w Polskim Wojsku szczególnie mężczyzn i kobiety, młodsze kobiety, które dostały się do Pestek, spotkaliśmy się, ale to już nawet w Persji, wie, Pan, właściwie w Persji się spotykało, w Iraku i w Persji się spotykało tych ludzi, ale nie, nie, tego. I myśmy wyjechali, ojciec stacjonował, proszę Pana, wziął ze sobą nas i ojciec stacjonował w miejscowości Wreuskaja, to jest

**Wresk... to jest?**

Wreuskaja, Wreuskaja, tam było centrum wyszkolenia saperów, była podchorążówka, był szpital, był dosyć duży polski garnizon i to było tylko 30km. od Jangi-Jul a w Jangi-Jul, przecież był sztab II Korpusu. Tam bodajże była szkoła żandarmerii, ale ja nie chcę mówić, bo nie chcę mieszać faktów historycznych, na pewno są ludzie, którzy wiedzą i pamiętają te rzeczy lepiej niż ja. I tam byłem, ja zostałem zapisany do Junaków, siostra też do Junaków i matka do wojska też do Junaczek, prawda, bo kobietą była. No i oni tam, myśmy tam zaczęli funkcjo... zaczęliśmy tam funkcjonować. I ja chciałbym powiedzieć moje przeżycie, ja mieszkałem u ojca w namiocie, bo ojciec miał namiot z dwoma kolegami, osobno mieszkał. Bo mój ojciec, był, prawda, nie był w wojsku. Mój ojciec tak, podczas pierwszej Wojny Światowej był od pierwszego dnia powołany do wojska austriackiego, zakończył wojnę w wojsku austriackim, jako kapitan żandarmerii polowej przy jakimś tam korpusie, we Włoszech. Stamtąd uciekł pod sam koniec wojny, to już się wszystko rozpadało, bo uratował tam 16 legionistów, Polaków, oficerów 1-go Legionu, którzy mieli być rozstrzelani i byli przywiezieni z Węgier do tego Korpusu, żeby ich rozstrzelać. A władze austriackie nie wiedziały, że ojciec jest Polakiem, bo ojciec mówił świetnie po niemiecku, nazwisko Sasadeusz, więc to nie polskie nazwisko, może myśleli, że nawet węgierskie. W każdym razie ojciec się dowiedział o tym i im, prawda, wystawił fałszywe papiery i tam, miał szofera, miał do swojej dyspozycji samochód, jako oficer żandarmerii i wzięli, zarekwirowali ciężarówkę, wsadzili tych 16 gości na ciężarówkę, dali im cywilne ubrania i tak dojechali do Austrii, jak najszybciej, tzn. nie było tak daleko wtedy i tam po drodze, ich tam pogubili, wszyscy ci 16-tu się uratowali. Między innymi, jednym z tych 16-tu był nasz generał późniejszy, pan... niech sobie jego nazwisko przypomnę, on był komendantem w Krakowie.

**Roja może?**

Nie, nie... ja sobie przypomnę nazwisko, on był taki... No, poza tym jeden później był komendantem, pułkownikiem, komendantem garnizonu w Pińsku. Jeden był, Domilczek był jakimś tam dyrektorem w ministerstwie oświaty później, wyższym urzędnikiem, zastępca komendanta policji przed wojną, nie komendant policji, ale zastępca... zaraz sobie przypomnę, jak się nazywał,



właśnie on był jednym z tych 16-tu, on był zastępcą komendanta policji przed wojną. To był jeden z tych 16-tu, co ojciec uratował. Tam jeszcze było kilku, ja już nie pamiętam, jeden jeszcze był gdzieś tam, oni byli wszyscy wyższymi urzędnikami tym czasie, to wszystko byli legionieści. I ojciec, jak był, przyje... jak był kapitanem, później po wojnie, między, po wojnie, już jak Polska, prawda, był obrońcą Lwowa, jak mówiłem Panu, od pierwszego dnia, bo musiał się ukrywać. Nie mógł się ukrywać w Gródku Jagiellońskim, bo przede wszystkim, jak ojca szukano, to przyszedli do matki. To ukrywał się tam u znajomych, i krewnych we Lwowie i właśnie, jak ja mówiłem brał udział w walce z Ukraińcami od pierwszego dnia. Później, po wojnie, jakiś miał interes, ze szwagrem, pracował tam w pieka... mieli piekarnię, później zostawili to, ojciec to zostawił, trochę wyczuł, nawiasem mówiąc i wstąpił do policji polskiej i pracował w policji polskiej. Przed, później został przenie... był w centralnej Polsce a później był przeniesiony do Lwowa. Już jak był przeniesiony do Lwowa, ojciec właściwie wystąpił z policji, coś na rok przed wojną i założył sobie swój własny interes, materiałów budowlanych, który mu świetnie szedł, bo Polska budowała się jak nie wiedzieć, co, przecież, całe nowe dzielnice w Lwowie i Gródku powstawały. Ja, a szwagier był przecież architektem i z siostrą mieli budowlaną firmę, tak, że to, bardzo dobrze im, razem pracowali. I jak ojciec wrócił do, do... jak został powołany do wojska, znaczy wstąpił do wojska już w Rosji, to był za stary już, żeby być w wojsku, a szczególnie kapitan. Więc powiedziano, że jeżeli ojciec chce... i starszych w Rosji też nie przyjmowano już do wojska oficerów... tworzone specjalne oddziały, tak jak w Anglii to było robione, i na środkowym wschodzie później, specjalne bataliony oficerskie, prawda, trzymano ich tam na ćwierć pensji i tak dalej, bo nie było, było więcej oficerów starszych wiekiem niż było żołnierzy jak potrzeba. I ojciec, powiedzieli, że ojciec nie może, nie przyjmą do wojska. Nie przyjęcie do wojska w Rosji oznaczało dla ojca śmierć i nigdy by się z nami nie zobaczył, więc, dzięki znajomościom, doradzono ojcu, żeby ojciec zgodził się na sierżanta, był sierżantem, prawda. Ojciec na to bardzo chętnie przystał. I zweryfikowano ojca, jako sierżanta, do wojska i ojciec był sierżantem. No, sierżantów, nie było tak specjalnie dużo, prawda, nawet starszy pan, będąc sierżantem, jakoś tam sobie, jakoś tam... zgodzono się na to i ojciec był... Jak ja przyjechałem do ojca, ojciec, do tego namiotu, ja pamiętam... Ja to tak mówię, jako przyczynek do tego wszystkiego, bo to życie się różnie układa. Ojciec, jak tam przyjechał, jak my, jak [przyszedłem], pamiętam, że się budzę, słyszę capstrzyk grają, wyszedłem z namiotu, patrzę się, polska flaga powiewa. Pierwszy raz poczułem się wolny. Sobie myślę „*Boże, jestem wolny, pomimo Rosji, pomimo tego Związku Sowieckiego, pomimo tego Uzbekistanu, jestem wolnym człowiekiem.*” No i byłem tam w junakach, ale znając dobrze język rosyjski, bardzo dobrze, który się mimo woli nauczyłem, znając, prawda, charakterystykę Rosjan, zaofiarowano mi, nie wiem nawet dokładnie, dlaczego, ale zawezwano mnie do jakiegoś oficera, jakiegoś kapitana, czy majora bodajże, nie wiem, on przeprowadził kilka, Polaka, który przeprowadził kilka rozmów ze mną i zaproponował mi pewną rzecz, która, dzisiaj bym na pewno nie przyjął i nie zgodził się, ale wtedy będąc pełen patriotyzmu, młody, prawda i tak dalej, zgodziłem się. A mianowicie polegano na to, że oni szukali gońców, ludzi, chłopców, młodych mężczyzn, którzy znali a ja, ja bardzo szybko w Rosji wyrosłem, pomimo nędzy, głodu, jedzenia buraków i rzepaku z głodu, jakoś rosnę, tak, że wyglądałem więcej niż na swój wiek. I mnie zaproponował ten oficer – po kilku rozmowach – a już byłem w junakach wtedy, zaproponował mi, żebym ja był, jako goniec, bo nasze władze starały się znaleźć gdzie - już wtedy była walka między władzami polskimi a rosyjskimi. Polacy starali się jak najwięcej wydobyć Polaków, Żydów, Ukraińców, Niemców, Litwinów, prawda, i innych, Białorusinów, starali się jak najwięcej wydostać z Rosji. Sowieci natomiast odmawiali tym wszystkim mniejszościom narodowym w ogóle obywatelstwa i taili, gdzie są miejscowości, wioski i inne miejscowości, obozy koncentracyjne, gdzie są Polacy. Bo proszę nie myśleć, że Sowieci wypuścili wszystkich Polaków z łagrów, tak nie było, nie, tak nie było. Sowieci zatrzymali i ukryli dużą część Polaków w łagrach.

**Dziesięć procent wyszło.**

Tak. Oni specjalnie zatrzymywali, ci ludzie żyli, przetrwali, ale nie dopuszczano ich do Wojska Polskiego. Sowieci nie chcieli Wojska Polskiego w ogóle, tak, że wszelkie gadanie o tym, że Polacy zdradzili, bo wyszli z Wojska Sowieckiego, z Rosji Sowieckiej zaraz jak Hitler dochodził do Kaukazu, to wszystko jest kłamstwo, bezczelne kłamstwo. Oni Wojska Polskiego w Rosji nie chcieli. Dlatego oni chcieli rozbijać, brać dywizjami Wojsko Polskie na front, tych ludzi, którzy umierali z cyngi, z awitaminozy, dać mundury i z miejsca posłać na front. Przecież to była, ci ludzie by nawet do frontu nie dojechali. Rozbijać dywizjami, na co się Sikorski niestety zgodził, jak my wiemy. Sikorski był bardzo kiepsko informowany przez swoich rytyngierów i kotów i innych szujów, które koło niego się kręciły, bo sam był dobrym człowiekiem, ale był bardzo słabo zorientowany w tym, co się działo w Rosji. On dopiero jak był tam i rozmawiał z Andersem i innymi, dopiero zaczął orientować się, co to jest Rosja a tak, absolutnie nic nie wiedział. Oni tam zatrzymali bardzo dużo Polaków, nie wypuszczali z kołchozów, pomimo, że ci ludzie chcieli wyjechać, bo z fabryk nie puszczali, z kopalń nie puszczali, z łagrów nie puszczali. Starali się jak najwięcej Polaków i obywateli polskich zatrzymać w Związku Sowieckim, jak najmniej wypuścić, bo oni wiedzą eli, że jak ich wypuszczą za granicę, to będą mieli świadków przeciwko swojemu systemowi, który oni reklamowali a cały świat wierzył, że jest najlepszym systemem na świecie. Oni nie chcieli puścić i dlatego Anders bardzo mądrze zrobił, że się nie zgodził na to, żeby wypuszczano dywizjami a nawet pułkami chciano brać na front, tych ludzi. Oni by na front nie dojechali, oni by umarli z wycieńczenia przed dojazdem nawet na front. To, że się utrzymało, przecież tam przyjeżdżali ludzie nasi do wojska i już w Wojsku Polskim tysiącami umierali, z chorób i z wycieńczenia, bo organizmy nie wytrzymały. A to, co się uratowało, uratowało się dzięki Andersowi i jego dobrego rozeznaniu sytuacji. A żeby jak najwięcej ściągnąć tych Polaków widocznie werbowano – ja nie wiem, kto jeszcze tam był, ale widocznie werbowano – takich, którzy by, znając dobrze język rosyjski mogli używać transportacji sowieckiej, przede wszystkim kolei i autobusów i jeździć po miejscowościach i szukać po prostu za Polakami. I mnie, ja byłem jednym z tych, których zwerbowano, dlatego, że ja znałem bardzo dobrze język rosyjski, ja potrafiłem, prawda, ubrać się w tą fufajkę, czy w tą rubaszkę, czy tam, prawda, w buty rozczłapane i jechać i kupić bilet, prawda, no i jechać do jakiejś miejscowości, gdzie słyszano, że są Polacy, i zweryfikować to.

**Ale miał Pan, według... ogromną odwagę, dlatego, że co prawda miał Pan na pewno papier od wojska, papier od NKWD, ale to jest tyle warte, ile papier...**

Co można nos wytrzeć.

**O to chodzi**

Tak jest

**I NKWD zawsze mogło Panu włożyć te kilka gramów, od razu, bez pytania tym bardziej, że to już był rok, kiedy część właśnie została przeniesiona na Bliski Wschód i te stosunki były już z równi pochyłej.**

Tak, tak. Jak ja przyjechałem, jak ja przyjechałem do wojska, to już mój brat był w Palestynie, wyjechał tym marcowym tym, przecież. I Anda też, nawiasem mówiąc, ona też wyjechała. Nie, nie, Anda nie, Anda wyjechała z nami, bo ja ją spotkałem w Pahlavi. Ale brat już wyjechał, myśmy wiedzieli, że wyjechał, bo on był wzięty do ułanów, bodajże w Krakowiec, ja nie pamiętam, w tym samym pułku był później przez cały czas, przez całą kampanię polską.

**I przeżył brat?**

Tak. Myśmy mieli niewiarygodne szczęście, wszyscy przeżyli. W każdym razie, mnie to zaproponowano i namówiono do tego i... znając, może Pan mnie na tyle zna, mój patriotyzm, moje ciągle mieszanie się w sprawy Polski, dla Polski, mój pogląd „Słoń a sprawa Polska”, prawda, niewiele trzeba było mnie namawiać, ja się na to zgodziłem. Dano mi odpowiednie papiery, prawda, „udastawienie” odpowiednie, zresztą na moje nazwisko, to samo *udastawienie*, co miałem, trochę pieniędzy, możliwość na wyjazd, pozwolenie na przejazd od władz sowieckich, prawda, że ja mogę kupić bilet, że ja mogę się poruszać w danych regionach, no i kilkanaście ra... zrobiłem kilkanaście podróży tego rodzaju.

### **No, jak, gdzie, gdzie one były?**

Proszę Pana, posyłano mnie... ja aż za Irkuck pojechałem, bo miały być jakieś tam, jakiś delegat donosił, że były w jakiejś miejscowości, proszę Pana, grupy Polaków. Sprawdziłem, że tak, że były, w niektórych wypadkach dojeżdżałem do mężów zaufania, bo mężów zaufania już w tym czasie odcinano od Ambasady Polskiej. Przetrzymywano listy, gość pisał list, prawda, rzucał na pocztę i ten list nie dochodził do Ambasady, tamowano komunikację.

### **Czy Pan był, nie, nie w mundurze, mówił Pan...**

Nie, nie, ja nie byłem już, ja byłem w Junakach wtedy. Ja byłem w Junakach, ale nie jeździłem, jak jeździłem... a te podróże zwykle zajmowały tam, od, czterech, bo tak łatwo, szybko tam się nie poruszało przecież, czterech do pięciu, ośmiu, dziewięciu dni, wie Pan, tylko parę dni. Bo kwestia polegała na tym, że mnie mówiono – jedziesz do takiej miejscowości, tam masz do takiej miejscowości. Nie zawsze mi dawano bilet do tej miejscowości, żeby nie zwrócić uwagę, mnie dawano bilet powiedzmy do miejscowości B a ja miałem jeszcze do E jechać. To ja tam kupowałem sobie bilet do miejscowości E, ale pozwolenie miałem, rzecz jasna, z tym, że to.. tam była ogromna kontrola, trzeba było dostawać od milicji pieczętkę, że ja mogę dalej jechać i tak dalej. Ale znając język rosyjski, znając psychologię rosyjską i będąc człowiekiem dosyć przyjemnym w obejściu, wie Pan..

### **No, ale młodym, no jakby 16 lat Pan miał.**

No to miałem 14, 15 lat, tak. No to, co z tego. Ja byłem wysoki, już się goliłem wtedy, przynajmniej zaczynałem się golić i człowiek chodził, „*Tak, towarzyszu*”, tego „*Parzałsta*”, wie Pan, Rosjanie nie są źli ludzie.

### **No, ale rozmawiał Pan, nie z ludźmi tylko z enkawudystami.**

Tak, ale taki enkawudzista, wie Pan, taki, z enkawudystami raczej mniej, najwięcej to z milicją, drogo... kolejową i milicją to przede wszystkim. Wie Pan, ale pójdzie się w ogonku, postoi się w ogonku za biletem poprosi się tam, prawda, tego, wie Pan, jak się podchodzi dobrze do ludzi, to ludzie reagują, to jest tak samo na całym świecie. Poprosi, że mam, papiery miałem w porządku, „*Gdzie ty jedziesz?*” „*Odwiedzić ciocię*”, „*Jak się ciocia nazywa?*”, „*No tak się nazywa, tak*”, „*A co ona tam robi?*”, „*No, ona tam jest, ja chcę odwiedzić, może ona chora, męża wzięli do wojska, prawda*”. Wszystkich brali do wojska, prawda. Unikałem, powiedziano mi i bardzo słusznie, jak się później okazało, że unikanie, nie dawanie, pokazywanie tego polskiego *udastawienia*. Unikać tego, żeby nie dawać tego, tylko w ostatniej chwili, prawda, co i tak by nic nie pomogło. Ale nie dawać. Natomiast zwykle miałem przepustki, że, prawda, *grażdianin*, taki i taki, czy tam, prawda, Wiktor Sasadeusz ma prawo przejechać do tej i do tej miejscowości. Jak to dostawali nasi, to ja zielonego pojęcia nie mam. Czy to były *bona fide*, bo mogły być prawdziwe, prawda, tam gdzieś może komuś łapówkę dano, czy coś takiego, czy po prostu kradziono gdzieś blankiety i wypełniano, tego ja nie

wiem, wie Pan? Ja nie mam pojęcia, mnie wtedy to nie interesowało, ja do dzisiaj dnia nie wiem, jakoś w każdym razie miałem prawo na jazdy, miałem zlecenia na jazdy.

### **Ile Pan mówi, że ile podróży takich Pan odbył?**

Kilkanaście.

### **Czy miał Pan jakieś poważne takie przejścia, które mogłyby... ?**

Wie Pan, bardzo po..., dobre pytanie, bardzo poważnych nie miałem, ale były takie, wie Pan, krótkie spięcia, tak. Na przykład, na jednej stacji, ja sobie znowu, z takich węzłowych, ja, wie Pan, ja bym musiał patrzeć się na mapę, bo ja nazw już nie pamiętam, bo to zwykle jeździło się tylko tam i z powrotem, trzeba było iść do odwyszalni, wie Pan, taki punkt sanitarny, bo oni się bardzo bali tyfusu i w tym punkcie tam każdy, żeby mógł dostać pieczętkę, wie Pan i dostać bilet i przyjechać na boczną linię. Bo trzeba pamiętać, że ja nie zawsze koleją jeździłem, ja autobusami też jeździłem i te autobusy, też funkcjonowały między miastami, wie Pan, nie tak, jak to w Ameryce dzisiaj, ale funkcjonowały te autobusy, że można, tam jechał koleją, a tam kolej, sieć kolejowa jest bardzo rzadka, a żeby przyjechać z drugim do jakiejś innej miejscowości, trzeba było jakiejś innej transportacji i była transportacja autobusowa też, wie Pan. Z tym, żeby dostać tą, albo, prawda, często, a jeszcze do mniejszej miejscowości, wtedy pan, proszę Pana wynajmował albo arbę, albo zabierał się z szoferem jakimś, prawda, wie Pan, prosiło go się, dało mu się 20 rubli, czy tam małą butelkę wódki, ja zawsze miałem przy sobie 2-3 butelki wódki, trochę papierosów, wie Pan. Papierosów lepiej było nawet, bo można było lepiej usprawiedliwić, że ja sam palę, mimo że ja nie paliłem w tym czasie jeszcze. Wie Pan, to można było, to dał pan tam paczkę rosyjskich dobrych papierosów, to „oo., to siadaj tam, z prosiakami” czy czymś tam, proszę Pana i pan jechał, do samej miejscowości pan nie dotrze, różne były. Więc, była taka np. trzeba było do tej odwyszalni pójść. Ja do odwyszalni nie chciałem pójść, bo trzeba było pójść do bani, rozebrać się do naga, złożyć proszę Pana do takiego koszyka swoje rzeczy i później wyjść i stać nago, bo mógł panu ktoś te rzeczy ukraść, przecież. I co ja nago będę robił? Pomimo tego, że to już była wiosna a nawet lato później. Wie Pan, ja nie chciałem tego, pomijając fakt, że proszę Pana na tych, po tej odwyszalni, bo oni tam, oni robili w ten sposób, że oni jakimiś proszkami coś robili a później dawali na dużą temperaturę, to oni palili te rzeczy, ta temperatura bardzo często panu przypalała pana koszulę i spodnie i wszystko. Ja już butów nie mówię, bo, proszę Pana, ja miałem wypadek raz, że już mi buty po prostu popękały. Były mokre i dali, wie Pan, przez tą odwyszalnię, przez tą temperaturę tego pieca, buty w ogóle popękały, nie można było na nogę ubrać. No, jak dalej jechać, proszę Pana, bez butów? Tak, że, szczególnie, jak pan nie jest przyzwyczajony. Więc, wie Pan, ja, ja nie chciałem tych, tych, tych, ja unikałem, przeważnie mnie się udawało unikać tych, tych punktów sanitarnych. No i oni po.. a tam mnie się nie udało. Jak ja chciałem dać paczkę papierosów, żeby mówili, baba się nie zgodziła na to, widocznie nie paliła. Koniecznie trzeba iść do tej odwyszalni, za żadną cenę mnie nie chciała ta sanitariuszka tam przepuścić przez... No, ja musiałem iść do tej odwyszalni. Na szczęście udało mnie się bokiem, nago, później wyszedłem, ominąłem odwyszalnię nago, poszedłem i tam, gdzie te rzeczy wychodziły tam czekałem i zabrałem swoje rzeczy, które, nawiasem mówiąc..., ja wszów, miałem w Rosji wszy, ale już po wojsku to prawie człowiek się od... pozbył tych wszy, proszę Pana, ja dostaję te rzeczy a tam, proszę Pana, jest więcej wesz niż nitek. Bo to oni mieszały widocznie z innymi i te odwyszalnie nie wszystkie wszy zabijały. No tak, ale specjalnie, specjalnie, no oprócz tego, że trzeba było raz, nie, odmówili mnie sprzedania biletu, to musiałem jechać.... Ok, to opowiem. Odmówiono mnie, odmówiono mi po prostu dania, dać pieczętkę na tę, bo to trzeba dać pieczętkę, żeby dostać bilet, odmówiono mi, dlaczego, bo odmówiono. Ja chciałem dalej jechać, sobie myślę „*Akuratnie pociąg odchodzi*”. Wie Pan, człowiek młody to głupi, rzeczywiście mało życiem nie przypląciłem. Ja podbiegłem do wagonu, przeszedłem na drugą stronę, żeby mnie nie widzieli i jak pociąg zaczął, szedł, czepiłem się schodków, to był pasażerski pociąg, czepiłem się schodków. I te schodki to,

częściowo tylko stały na zewn... można było stać, a reszta było zakryte drzwiami. I jechałem sobie, sobie myślę, „*przejadę, wiosna już jest, prawda, ciepło jest, przyjemnie, wiaterek*”. Nie mnie Pani wierzy, że to nie był wiaterek, ja mało nie spadłem, ręce mi zaczęły mdleć, pociąg jedzie jak cholera, bo to były, tam pociągi były opalane ropą naftową, na diesle, nie te.. na węgiel. Jechałem, proszę Pana, zaczęło to marznąć, wejść nie można, z zewnątrz klamki otworzyć nie można, zresztą drzwi się otwierały na zewnątrz, proszę Pana. No i ja zacząłem stukać, no, bo przecież spadnę i marzęłem strasznie, tam pomimo ciepło, a jak się jedzie jest zimno. No, ja zacząłem stukać i tam jechali uciekinierzy rosyjscy, oficerowie, przeważnie NKWD i jacyś inni partyjniacy. Pierwszej klasy luksusowe pociągi, jakich Pan może nawet nie widział, wagony fantastyczne. Ale to było doczepione do normalnego pociągu, normalny pociąg miał normalne wagony, ale ja akuratnie, nadarzyło się mnie, że tam, prawda, pociąg ruszał, czepiłem się tego. Dojechałem proszę Pana tam i mnie jednak wciągnięto do tego. I tam byli sami jacyś wyżsi dygnitarze, w jakiś mundurach niektórzy, niektórzy po cywilnemu, no i zaczęli ze mną rozmawiać a ja powiedziałem, że Konduktowie, że ciocia chora, tam mieszka w tym miejscowości i chcę ją odwiedzić i tak dalej, ale się mnie nie pytano o żadne papiery ani nic. Ale, wie Pan, ja byłem skostniały, tak ten wiatr, ten pęd to zrobił, że ledwo się mogłem trzymać, ledwo się ruszać. No i mnie tam dano herbaty, poczęstowano mnie herbatą, poczęstowano mnie jedzeniem, pomimo, że ja miałem trochę zawsze jedzenia, musiałem mieć przy sobie, przecież Pan tam nie kupi tak, to nie jest Ameryka. Jak pan nie miał jedzenia, to pan nie kupił, ukraść też nie było gdzie, zresztą w moim wypadku kradzenie byłoby ostatnią rzeczą, którą ja powinienem był zrobić, jak nawet jedzenia, bo przecież można było aresztowanym za to być. Dano mi jeść, jeszcze kanapki, szynkę takie dobre jedzenie, takie wagony luksusowe, pierwszej klasy, sypialniane wagony, dygnitarze, dzieci, żony, służące, proszę Pana, wszystko. Jakaś sowiecka arystokracja była widocznie przenoszona z jednego punktu na drugi, niektórzy w mundurach, niektórzy po cywilnemu, mężczyźni w sile wieku... e tam, wojsko. Dla nich nie było wojska, oni byli tymi, którzy doktrynowali, żeby inni szli. No, ale mnie bardzo ładnie potraktowano, rozmawiano ze mną o tym, o tamtym, o owym, no tak, jak z młodym człowiekiem.

### **Ale nie domyślili się, że jest Pan Polakiem?**

Wie Pan, nie domyślili się, że ja jestem Polakiem i o nic się mnie nie pytano, co było najbardziej ciekawe może. Nie pytano mnie się, właściwie, gdzie ja jadę, nie pytano się, po co, ja sam powiedziałem, po.. wie Pan, trzeba było coś powiedzieć, co ja robiłem na tych schodach, prawda, zamarznęty, więc musiałem coś powiedzieć. Jak powiedziałem, o żadne papiery mnie się nikt nie pytał, nic nie pytano, a rozmawiano o tym, o pogodzie, czy ty jesteś tutaj, tak jestem, bo miałem przecież papier,.... że jestem z Wrewskaja, tak, jestem z Wrewskaja, a jak tam jest? Oni jechali gdzieś z północnych części Rosji, gdzieś widocznie tam, wie Pan, zza Moskwy na po... ja ich się też nie pytałem i my mówiono ano tak, jak ciepło jest, a jak ludzie są przyjemni, ludzie, rzecz jasna mówiłem, że bardzo przyjemni, wszyscy byli przyjemni, mili i kulturalni do mnie, ja do nich i później jak dojechałem do stacji, gdzie miałem zmienić na inny pociąg, podziękowałem. Oni mi jeszcze dali kanapki na drogę, prawda, i tak dalej, bardzo przyjemnie mnie potraktowali.

### **No to ciekawostka, wie Pan, jest.**

Tak. Ale to była arystokracja komunistyczna, wie Pan, widać było, po ubraniach, po tych mundurach, wie Pan, niańki były, służące były, panie wymalowane, te żony, to byli ludzie, którzy widocznie zajmowali jakieś wyższe, średnie i wyższe stanowiska w hierarchii, którzy byli z jakichś powodów, gdzieś przewożeni, ewakuowani, czy przewożeni przez Sowiecki Związek. Moc przemysłu, ja sam widziałem całe transporty z maszynami fabrycznymi, z częściami nawet fabryk, przerzucał właśnie do azjatyckiej Rosji, prawda, i tam budował te fabryki, może ci ludzie byli inżynierami, może jakimiś administratorami, może jakimiś oficerami wojskowymi, którzy, prawda, mieli tym zarządzać i rozbudowywać to, czy coś takiego. Ja nie wiem, co to za ludzie byli, ale, w

każdym razie, to była taka, jedna z tych ciekawostek. A reszta to było, wie Pan, zwykle... no może nie takie zwykle. No przyjechał, pojechał, prawda, dostał pieczętkę, przyjechał, zabrał jakieś tam listy, prawda, spisy, przeważnie były to krótkie jakieś raporty, których ja nie czytałem.

**No tak, ale na przykład, jak Pan, no doszedł do danego posesiorku, no to przecież musiałby być pan zauważony, przez milicję, przez innych. No, przyjeżdża młody robi jakiś spis, oddaje..**

Nie, ja nie robiłem, ja miałem zwykle się z kimś skontaktować. Ja szedłem, szukałem tą osobę, prawie zawsze znajdowałem tą osobę, a jak nie to kogoś innego znajdowałem. Jeszcze, stosunki polsko-sowieckie były już złe, ale nie na tyle, żeby nie można się było zapytać, prawda, czy tu gdzie mieszka Iwan Iwanowicz, Iwan, powiedzmy tam, Piotr Iwanowicz Trzeszczybrzęcki, tak jeszcze złe nie było, wie Pan, dopiero później, po wyjeździe reszty II Korpusu, stosunki się bardzo popsowały. Wtedy prawdopodobnie, byłoby w ogóle niemożliwe, tak to zrobić. Ale w tym czasie, jeszcze mogłem... Było ryzyko ogromne, ogromne było ryzyko, ale wie Pan, ja mogłem pojechać, i mogłem powiedzieć, że ja szukam za rodziną, co zwykle... to była moja modus operandi, ja szukałem za jakimś członkiem rodziny, matką, ciotką, członkiem rodziny. Skontaktowałem się z tą osobą i mówiłem „*Ja szukam za ciotką, która się nazywa Weronika Abramowicz, czy tutaj jest taka?*” Tylko to było jakby takie *password*, takie hasło. I on mówi, tak, jest taka pani, ja panu po... no i wtedy, prawda, rozmawialiśmy, i wtedy ja dostawałem tą, jakieś listy, przede wszystkim zawsze, że to były jak ja widziałem... Mówię Panu, że ja nie oglądałem tych rzeczy, ale ja wiem, to były przede wszystkim listy ludzi, bo o to naszym władzom chodziło, by mieć najlepszy wgląd, gdzie dani ludzie rzeczywiście istnieją. Bo Sowietci, zwracano się do Sowietów, np. ojciec mój zwrócił się do Sowietów, że my jesteśmy, ojciec wiedział, że my jesteśmy w Berligistiem, bo myśmy się już skomunikowali w tym czasie się z ojcem. Ojciec przysłał nam telegram, że matka potrzebna jest w wojsku, pozew do wojska dostaliśmy, co było bardzo szanowane w Sowietach. I co z tego, nas nie puścili wtedy, dopóki ojciec sam nie przyjechał i łapówkę żeśmy nie dali, temu gwardziście. Tam różnie było. I teraz, proszę Pana, tak samo ja pojechałem tam. Oni mówili „*Czy tam jest Sasadeusz w Berligristiem. My nie znamy, nie ma nikogo, o czym ty mówisz?*” A tam trzech było, proszę Pana. Więc to samo, oni robili wszędzie, oni utrudniali, oni nie chcieli, żeby nasze władze wiedziały gdzie, ile, jakich osób jest, żeby nie wypuszczać tych ludzi. Bo jak się już ojciec upomniał, przyjechał, no to, prawda, bez łapówki prawdopodobnie i tak by nas nie puścili, ale nas puścili i myśmy jechali i inni też, czasami się wydostało. Jaki rezultat było moich tych listów, że ja przewoziłem, to ja zielonego pojęcia nie mam. Mnie nie mówił, czy mnie się udawało i ja się nie pytam. Wiem, że zasadniczym celem moim było docieranie do pewnych środowisk polskich, branie informacji stamtąd, przeważnie listy nazwisk, prawda, i przywożenie i oddawanie temu panu, z którym ja się kontaktowałem, zawsze z tym samym panem, we Wrawsku zawsze z tym samym panem się kontaktowałem, oddawanie mu tego – i to było całe zadanie.

**No dobrze, czy cały czas, jak Pan wracał, miał Pan kontakt z ojcem, z matką?**

Tak. Matka była w Wrewskaja, tam matka była, zaczęła też uczyć, była kierowniczką szkoły dla Junaczek, była przydzielona do Junaczek, moja siostra była w Junaczkach, ja byłem w Junakach a ojciec tam, ja nawet dokładnie nie wiem, co ojciec tam robił, ale pracował gdzieś w garnizonie. I po przyjeździe, po przyjeździe z tego, ja wracałem do swojego oddziału i... po prostu chodziłem na ćwiczenia z karabinem jak inni, prawda, w tym gorącu, tam później, lipiec, sierpień to były upały. Jak myśmy przyjechali tam to bodajże był początek maja no i, ja nie pamiętam dokładnie.. gdzieś tak, później zacząłem tam jeździć i ja tam właściwie jeździłem tam dopóki się nie rozchorowałem. Bo przed samym wyjazdem, myśmy już wiedzieli, że jedziemy, to się rozchorowałem, na dyzenterię krwawą, się bardzo rozchorowałem. A do tego to, co... powiedzmy, raz na tydzień, powiedzmy, czy coś takiego, no, ja nie pamiętam jak często, po prostu, gdzieś było i coś trzeba pojechać i ja pojechałem. Ja jeździłem do Tadżykistanu, jeździłem na, przed... na, jeździłem do Kazachstan z

powrotem na północ, a przede wszystkim jeździłem na wschód. Większość, na większość moich było na, daleko, dosyć daleko na, na.. na wschód, na Irkuck tamtędy wie Pan, na Ba, w stronę Bajkału.

### **A jak z chorobą było?**

Nic, przyjechałem i pewnego dnia zacząłem chorować. I zacząłem chorować coraz gorzej, poszedłem do szpitala, w szpitalu, niestety, akuratnie tak się złożyło, że lekarstwa zaczęło brakować, przecież była wojna, Japończycy topili okręty, Niemcy topili okręty amerykańskie i angielskie, przecież, bardzo no i zacząłem chorować no i byłem chory. Tam bardzo dobrą był polski szpital, polskie lekarze, wszystko było, bardzo dobra opieka była, bardzo dobra. Tak, ale niewiele można było zrobić. Jakoś miałem szczęście, że lekarstwa przyszły te, na dyzenterie. Dano mi parę pigułek i przestała.

### **No a jak Pan wspomina sam, samą ewakuację?**

Więc, wie Pan, ewakuacja była w ten sposób, po prostu nam powiedziano. Przede wszystkim wydano nam wszystkie sorty, nowe sorty mundurowe, bo myśmy już mieli angielskie mundury. Jak ja przyszedłem do oddziału dano nam bawełniane sorty mundurowe, skórzane pasy i tak dalej.

### **Skórzane?**

Tak.

### **Nie parciane?**

Nie, dano nam skórzane pasy. Skórzane pasy, miedziane obcą... no, wie Pan, wszystkie te miedziane guziki, miedziane te, no jakże się, no wie Pan, co się zaczepia..

### **No, kłamry.**

... kłamry. Wszystko było miedziane. I dano nam parciane, parciane, znaczy, wie Pan, letnie mundury, bawełniane. Jak nas wywożono, kazano nam oddać te... drelichy a wydano nam wełnę, grubą, angielską wełnę. Panie, żeby Pan wiedział, jak ciężko jest chodzić wtedy jak jest, ja nie wiem ile, dziewięćdziesiąt parę stopni, gorąca, w wełnianym mundurze i w flanelowej koszuli, wełnianej, Pan wie, co to za męka?

### **No i po co to, po co?**

Panie, inaczej w ogóle to się nie nazywało wojsko, w wojsku zawsze się durne rzeczy robi, nawet polskim. Jak ja później, mnie tłumaczono, to mówiono, dlatego, że trzeba było wywieźć, żeby nie zostawić w Rosji Sowieckiej dla Sowietów mundurów, rozumie Pan? Trzeba było wywieźć, trzeba wywieźć te mundury. A ja teraz Panu powiem, jeszcze coś ciekawszego. Jak myśmy przyjechali do Pahlavi, wie Pan, co pierwszą rzecz zrobiono?

### **Spalono to wszystko.**

Kazano nam się rozebrać do naga, obstrzyżono tam, gdzie trzeba i nie trzeba i wszystko my, ja, kupę rzeczy, które... zupełnie nowe, bo to ile miałem, dwa tygodnie, trzy tygodnie może na sobie ten mundur, wziąłem proszę Pana, koszulę, skarpety, wszystko, bieliznę, wszystko, wziąłem i był duży ogień, rzuciłem do ognia, tam, prawda, do ognia a tam stał Pers z widłami, w takiej długiej koszuli Pers, w takiej mycce, proszę Pana i brał to na widły i wrzucał do ognia i to się paliło. Toż, czy nie lepiej było zostawić te drelichowe, które były, jak by nie było chłodniejsze? Strasznie gorąco, przecież tam w lecie, ja nie wiem, ile stopni, bo ja nie miałem znowu termometru, nie mogłem

zmierzyć na Syberii jak zimno a tam, jak gorąco. Ale straszny upał, tak upał był, żeśmy w południe nie mieli żadnych zajęć, przez coś trzy godziny, dopiero rano i po południu były zajęcia, ćwiczenia a później szkolenie, rano były ćwiczenia, z karabinem, prawda, i tak dalej, a później były, po południu były nauka, normalna nauka szkolna. Co jeszcze można powiedzieć o tym. Mnie się bardzo podobała Uzbekistan i południowy Kazachstan. Kraj piękny, bardzo historyczny a historia zawsze mnie interesowała, cały nawadniany, te uriki, to się uriki nazywa, takie, wie Pan, kanały, co nawadnia się, pełno tego. Kąpałem się w Amu-Darii, prawda, mało nie utonąłem, ale jakoś nie utonąłem. Ludzie przyjemni – Uzbegy – ja mówię swoje wrażenia, niektórzy nasi narzekali na Uzbeków, ja nie narzekałem, ja poznałem trochę język kirgiski, kazacki, jeszcze na północy trochę się nauczyłem. Jak mieszkalem jeszcze w Berligistien, nauczyłem się dosyć dobrze mówić po uzbecku, a to są spokrewnione języku. Wie Pan, różnica między kazackim a uzbeckim to mnie się zdaje jest taka, jak między polskim a ukraińskim, jeden drugiego rozumie, jest trochę kwestia wymowy, niektórych słów, akcentów, ale ja potrafiłem się rozmówić z Uzbekami i była taka scena, raz, że oni chcieli kupić od nas herbatę, ode mnie i od ojca a myśmy chcieli kupić owoce. I on mówi „Ee, mówi, „weź ty jak najwięcej od nich herbaty” po uzbecku, mówi „Oni się i tak nie znają. Weź od nich jak najwięcej, daj jak najwięcej tej herbaty”, mówi bo to było w takich paczkach. A mówi, a daj im tam trochę tych owoców, bo to były owoce już, tam wszystkie owoce były, fantastycznie, brzoskwinie były i były śliwki, gruszki, jabłka, daktyle i te.. jak się nazywają winogrona, orzechy, te.. włoskie orzechy, laskowe orzechy, pełno tego było. I myśmy mówili, ona do mnie, oni mówili „Ee, daj im tam tego”, jak najmniej tych winogron, owoców, żeby dano. A ja jemu po uzbecku odpowiedział, żeby nie oszukiwał, byli zdziwieni, że ktoś Polak i umie, bo ja już byłem w mundurze wtedy.

**A, proszę Pana, czy Pan widział, miał jakiś kontakt, chociażby z Andersem?**

Proszę Pana, Andersa widziałem, osobistego kontaktu nigdy nie miałem.

**Znaczy, czy widział Pan Andersa?**

O, tak. Widziałem jego, już przyszlą żonę, piękna kobieta, piękna, piękna naprawdę, bardzo ładna kobieta i bardzo miła taka, wie Pan, z wyglądu, z wyglądu bardzo miła, też osobiście nie znam, ale wiem, że przyjeżdżała śpiewać i do nas, do Wrewsko, myśmy siedzieli, taki amfiteatr tam był, albo jakiś plac sportowy, już nie pamiętam. Myśmy siedzieli, pierwszy raz też, takie, wie Pan, wrażenie, ja przyszedłem i nam powiedziano, że dziś wieczorem, prawda, żeby się wyczyścić i tak dalej. W Polskim Wojsku zwracano ogromną uwagę na wygląd, i to słusznie, żołnierz powinien wyglądać jak żołnierz a nie jak dupa, jak dziad. Proszę Pana, wyczyścić się, bo będą właśnie, będą śpiewały, Tola Korian i Andersowa, już nie pamiętam w tej chwili jej nazwiska panińskiego, będą, prawda, będzie występ. Pierwszy raz, pierwszy raz, jestem w Polsce, Pan rozumie. Nie dziad, nie głodny żebrak umierający z głodu a żołnierz polski, pomimo młody i pomimo, że po ilu latach. No i poszli, myśmy tam byli no i ona śpiewała te piosenki polskie, co było ogromne dla mnie przeżycie, i dla wszystkich innych też. Jeszcze takie przeżycie mogę powiedzieć Panu, taka ciekawostka. Jak jużemy jechali z tego Berligestiem, musieliśmy przejeżdżać, bo to było w Kazachstanie, musieliśmy przejeżdżać przez Taszkient, bo to Taszkient, później Jangi-Jul a później Wrewsk. No i myśmy przejeżdżali tam i zatrzymaliśmy, czekaliśmy na pociąg a tam koło stacji, był taki duży, piękny park. Nie bardzo duży, ale bardzo ładny park. No i moja mama lubiła bardzo orzechy włoskie, mama jadła jeszcze w Polsce, jadła te orzechy i lubiła popijać winem, więc albo portem, wie Pan, albo port, albo malagą, te wie Pan, takie słodkie wina. No i poszliśmy na bazar, matka tam z Janką czekała w tym parku, na ławce a myśmy z ojcem poszli kupić, zobaczyć, co się da kupić, prawda, coś zjeść. Ojciec zobaczył orzechy, kupił paczkę tych orzechów, na bazarze. I tam były winiarnie, normalne winiarnie, że można było wejść i wina kupić. I myśmy weszli z ojcem tam i ojciec się napił szklanek wina i ja się napiłem szklanek wina i ojciec właśnie kupił dla mamy całą butelkę malagi i mama mogła zjeść, tak jak w Polsce, po obiedzie, na deser trochę tej malagi. Z tym, że ojciec miał konserwę Spam ze sobą.



W każdym razie, myśmy, wie Pan, nam powiedziano, żeby – jeszcze może taka drobnostkę wspomnę, że koło obozu, naszego tego garnizonu, gromadziło się bardzo dużo ludzi, przeważnie kobiet i dzieci, Polek, Ukrainek, Żydówek i innych obywateli polskich, których nie dopuszczano do obozu i którym nic nie dawały władze sowieckie. Więc my, zresztą nie tylko nasz garnizon a jeszcze inne garnizony zgodziły się na to, żeby nie jeść śniadania a śniadanie, to, co myśmy mieli mieć na śniadanie, a śniadanie było dosyć sute, już jedzenia było pełno, i to dobrego, przeważnie, prawda, z transportów amerykańsko-kanadyjsko-angielskich, nie sowieckich, bo to jedzenie już przychodziło z zagranicy dla naszego wojska, żeby dawać tym ludziom, żeby po prostu mieli, co jeść, bo oni z głodu umierali pod naszym obozem, do tego nie mogli myśmy dopuścić, ktoś dostawał opiekę lekarską i tak dalej. Jak myśmy, jak dostaliśmy powiadomienie, że transport już, przydzielenie do transportu i transport zaczął odchodzić, pomaszzerowaliśmy na stację kolejową w Wrewsku i szkoda, że się musimy śpieszyć, bo jeszcze bym mógł opowiadać Panu o jeńcach niemieckich, Polakach i tak dalej.

### **No nie, no to możemy te, te**

No nie, tego nie skończymy dzisiaj na pewno, ja się obawiam. Na tym trzeba jeszcze, co najmniej godzinę czasu. Ja tylko tak po łóbkach wspomnę, że myśmy transporterzy, to ja sam, ludzie, którzy siedzieli w naszym przedziale, myśmy jechali pasażerskimi wagonami, część z nas jechała, prawda, towarowymi wagonami, ja jechałem pasażerskim. Myśmy ukryli kilka osób, kilka osób, kilka dzieci i kobiet w naszym wagonie na przykład, dosłownie ukryliśmy.

### **Pod tym...?**

Pod, na, na, przede wszystkim nad głowami, wie Pan, tam, gdzie bagaże były, pomimo, że myśmy mieli plecaki, chlebaki, prawda i tak dalej ze sobą, broni żeśmy nie mieli. Trochę pod ławkami, ja nie wiem ile osób było, cztery do pięciu osób, kobiety i dzieci, nie wiem, czy to były Polki, prawdopodobnie były Żydówki.

### **No tak, ale przecież przy wejściu na statek...**

Nie, nie, nie, to my jedziemy najpierw, wchodzimy do wagonu. Jechaliśmy proszę Pana, przyjechaliśmy na statek, później żeśmy przyjmowali sorty mundurowe, bo każdy z nas dostał, żeby wyjechać dostał 2 pary butów nowych, jedną na nogę a jedną do plecaku, tak jak żołnierz ma, proszę Pana. Koce, ekstra mundur, każdy z nas dostał ekstra mundur. Więc np. tam były dwie młode kobiety, ja nie wiem, po ile lat mogły mieć, 30 - 22 - 18, nie wiem, to myśmy je ubrali w mundury i one jechały, jako Pestki, pomimo, że Pestkami nie były i pomimo, że pomiędzy mężczyznami siedziały, podczas że Pestki, prawda, jechały osobno. No to się ukrywało, jak przyszła sowiecka inspekcja, bardzo ostrej sowieckiej inspekcji nie było, bo to wszystko robione było, przez naszych, żandarmeria pilnowała porządku, nasi oficerowie, podoficerowie regulowali, i mówili gdzie siadać, i tak dalej, Sowietci się do tego nie mieszały. Tak, że mieliśmy możliwość, cały ten transport, na pewno ze 200-300 dodatkowych osób wywiózł stamtąd. Czy wszystkie transporty tego nie robiły? Przypuszczam, że tak, ja myślę, że tak, bo każdy starał się ratować. Myśmy nie znali tych ludzi, ale przyszli, mówili po polsku, prawda, myśmy nie wiedzieli czy Polki, czy Ukraińcy, tam się wtedy wszyscy za Polki czy Polaków podawali, prawda, myśmy się nie pytali o nic. Tylko pomagaliśmy ludziom i dzieciom, żeby wyjechać z piekła. To jest piekło, proszę Pana, Związek Sowiecki, to jest piekło, wie Pan, czort wymyślił i czort prowadził.

### **A sam statek?**

Teraz, proszę Pana, przyjechaliśmy do Pahlavi, kazali nam wysiąść.

### **Jeszcze przed Pahlavi, jak się za..**

Jeszcze przed Pahlavi, myśmy do tego, jak się nazywa, Krasnowodzk. Przyjechaliśmy do Krasnowodzka, proszę Pana, wylądowaliśmy się, przyszli i powiedzieli nam tak, „Kto ma, jakie sowieckie pieniądze, wszystkie pieniądze oddawać”. Przechodziliśmy linią, ja miałem kilkaset rubli wtedy przy sobie, dosyć dużo, pewne rzeczy sprzedałem przed wyjazdem, zamiast oddać do magazynu, bo oddać do magazynu znaczyło oddać Sowiecom, bo to już wiadomo było, że to Sowieci przecież wezmą, nie nasze, to samo fakt, że nam zmieniono mundury, było dlatego, żeby Sowieci nie dostali. Więc ja sprzedałem tam starą parę butów, tam coś jeszcze, wie Pan, jakieś skarpetki, miałem pełno pieniędzy przy sobie, dobrych kilkaset dolarów i to prawie wszystko w czerwieńcach, przewidzieli, „Jeżeli Sowieci powiedzieli nam, jeżeli Sowieci złapią was z sowieckimi pieniędzmi, zatrzymają. Panie, ja bym sobie odciął wie Pan co, żeby mnie Sowieci nie zatrzymali, kto tam chciał zostać, proszę Pana w piekle. Więc miałem te pieniądze, oddałem, było błędów, Sowieci absolutnie nic nie sprawdzali, rozumie Pan. Jak nas ładowano, jak myśmy wyszli z obozu, Sowieci nas nic nie sprawdzali, nic. Ładowaliśmy się do wagonów, Sowieci nic nie sprawdzali, trzymali się z daleka, 50 kroków, 100 kroków dalej stał jakiś Soweciarz, proszę Pana, w wagonach nic nie sprawdzali, przynajmniej ja mówię o moim transporcie, proszę Pana, ładując się na okręt nic nie sprawdzali, absolutnie nic, pan mógł przewieźć słonia w karafce, proszę Pana i Sowieci nie interesowali się, ale każdy się bał i chciał się wydostać. Wylądowaliśmy w Pahlavi tak, jak Panu mówiłem, kazali wszystko popalić, wydali nam tropikalne sorty mundurowe, to się bardzo przydało, bo tam był też ogromny upał.

### **Jak było z rodziną, czy również z Panem w tym samym transporcie rodzina wyjechała?**

Matka jechała innym z siostrą transportem, ja jechałem z ojcem transportem, tym samym, co ojciec, jak to...

### **A Andzia razem z matką?**

Andzia wyjechała, proszę Pana, proszę Pana jakimś innym transportem, ona nie była, w tym... ona nie była we Wrewskaja, myśmy ją nie spotkali tam, brat był już w Palestynie. Anda, proszę Pana, dopiero przyjechała jakimś innym, z jakiegoś innego garnizonu, jako Pestka do Pahlavi i tam myśmy się z nią spotkali. Ojciec w jednym z pierwszych transportów wyjechał do Teheranu, z Teheranu do Iraku, ja najdłużej zostałem, matka wyjechała, siostra wyjechała do Teheranu, ja zostałem najdłużej ze wszystkich, Anda wyjechała wcześniej, ja zostałem jednym z najdłużej, myśmy zostali prawie do likwidacji, myśmy pilnowali, Bóg wie tylko znowu, po co, ale wojsko jest wojskiem, pilnowaliśmy tych magazynów różnych tam, które później, myśmy wsiedli na samochód i Persowie rozkradli, w naszych oczach. Myśmy siadali na samochody, proszę siadać na samochód, myśmy siadali na samochody, prawda, załadowali, „*Wszyscy są? Wszyscy*”. Kapral „*Wszyscy, cała drużyna? Cała drużyna, jedziemy.*” Proszę Pana a my się patrzymy tam, a te same magazyny, które myśmy coś ze dwa tygodnie pilnowali, proszę Pana, Persowie całe paczki Spamów, butów, cholera wie, co roznosili. No, ale wojsko...

### **... wojskiem. A jak jest z tym, jak Pan mówił o tych jeńcach?**

Proszę Pana, więc też chcę bardzo krótko wyjaśnić z tym Niemcami. Myśmy pełnili służbę, pomagaliśmy pełnić służbę na stacji, jako Junacy pomagaliśmy pełnić służbę na stacji Kolowy we Wrewskaja i innych stacjach, przed Wrewskaja, jaka była stacja już nawet nie pamiętam, dużo miejscowości ja nie pamiętam, ja bym musiał się patrzeć na mapę, ja bym wtedy Panu powiedział, co miejscowość, co ja tam robiłem i tak dalej. To już jest 50 lat, to ja już nie pamiętam nazw. W każdym razie, przed, za Wrewskiem z drugiej strony Wrewska były stacje i tam myśmy, nasi, z jakichś powodów mieli posterunki i żandarmerię a myśmy im, jako Junacy, pomagali tam. Praca polegała na chodzeniu, pan chodził tam i z powrotem, prawda, żandarmeria była uzbrojona tylko w rewolwery, myśmy w ogóle, że prawie uzbrojeni nie byli, myśmy mieli parę karabinów, jeden

karabin maszynowy na całą kompanię Junaków, prawda. To chodziliśmy tam i z powrotem, bez mundurów... bez broni, tylko w mundurach i na tym cała sprawa [polegała] właściwie instrukcję nasze, sowieckich obywateli nie mogliśmy zatrzymywać, nie interesowaliśmy się a jak była jakaś polska kobieta albo jakiś polski tego, tego... Jedyne rzecz, co żandarmeria robiła, to sprawdzała przepustki naszym wojskowym, polskie przepustki i sowieckie, prawda, bo tam, jeździli żołnierze, prawda, zawsze jak ma pan garnizon, zawsze jakiś ruch jest, prawda, jeździli tam do jakichś innych miejscowości, do sztabu, tego, ja nie wiem gdzie tam jeździli, ale zawsze był jakiś ruch, jak pasażerskie okręty, pociągi podchodziły, no i, i jedyne co, to żandarmeria tam sprawdzała, no a myśmy to tam, prawda, chodzili wzdłuż torów i przeważnie w cieniu, jak się w dzień było, no jak... Natomiast przychodziły transporty, niemieckich jeńców, bo były zwierzęce te wagony towarowe i ja zauważyłem w tych transportach, przede wszystkim były niemieckie, ale też słyszałem przechodząc, blisko wtedy przechodziłem do tych transportów, bo tam oni krzyczeli, płakali, wołali po niemiecku a ja trochę niemiecki znałem, wie Pan, ja z domu u siebie jeszcze przed wojną, w szkole uczyłem po niemiecku, później tam rodzice prawda sprowadzili, pomogli przyjechać jednej rodzinie, trzem żydowskim rodzinom z Wiednia do Polski i ona, ta pani, która, matka, która nie umiała nic po polsku, i ci te, dzieci też nie umiały, to ona mnie za darmo, widocznie z wdzięczności dla rodziców, uczyła niemieckiego a ja zawsze języki obce lubiałem. Ja się nauczyłem, tak że mówiłem dosyć możliwie, jak na takie dzieciaka jak ja byłem po niemiecku. I, i słysz... rozumiałem, co oni mówią, ci żołnierze. Oni wołali o wodę, o jedzenie wołali, modlili się, wie Pan, jęczeli, przeklinali, bo ich widocznie jak tam, jakie warunki tam były nie wiem, bo prawie wagonów nigdy nie otwierano we Wreske na stacji, najwyżej jakiegoś trupa, a były wypadki, że nieboszczyków wyciągali z wagonów, chorych nie, tylko już nieboszczyków, sowieccy konwojenci. I słyszałem, że rozmawiają, sporo, dużo ludzi rozmawia po polsku, tych żołnierzy. Więc mnie to zdziwiło. No, ja wiedziałem, już wtedy, że Niemcy powołują do wojska polskiego... niemieckiego Polaków. Więc ja zameldowałem to swojemu przełożonemu, powiedziałem o tym ojcu, ojciec widocznie musiał gdzieś indziej powiedzieć, bo kazano mi napisać raport. Ja napisałem raport, do kogo, do generalnego sztabu miałem adresować, więc tam, jak mogłem naskrobałem ten raport, proszę Pana, że są polscy żołnierze i ja zaproponowałem w tym raporcie, że mną rozmawiano później na ten temat, zaproponowałem, żeby po prostu zażądać od Sowietów, żeby tych Polaków, którzy zostali przymusowo, bo ja nawiązałem rozmowę, wie Pan, po pewnym czasie, tam, za drugim, trzecim transportem z tymi żołnierzami, w tym, co po polsku mówili i oni mówią, że są z Poznania, z Pomorza, i tam miejscowości, których ja nie znałem ani nie pamiętam, wymieniali, skąd oni są i że oni są przymusowo wzięci do wojska, oni mnie mówili to, przez okno, przez drzwi, prawda, tam, tego, bo to było zamknięte, ale rozmawiać można było. No i ja to sprzedałem mojemu ojcu, sprzedałem mojemu dowódcy kompanii i poradzono mi, że bym napisał to wszystko i ja napisałem tam do kogoś do sztabu raport z tym, tak, że, żeby wziąć tych ludzi, wyładować i wcielić do Wojska Polskiego, bo ja im z kolei mówiłem, że jest Wojsko Polskie, zresztą zaglądając przez okno, niektórzy z nich widzieli, mundur, orzełek, prawda, na tym, tym, patki widzieli, prawda, orzełek, na, na furazerce, myśmy furazerki nosili, więc widzieli, że to jest Polskie Wojsko, dziwili się, niektórzy chcieli wiadomości, co się dzieje i tak dalej. Prawdą jest, że sowieccy strażnicy nas odganiaли od transportu, ale wie Pan, ja jestem człowiekiem, że sobie nie dam dużo powiedzieć i jak taki sowiecki żołnierz przychodził, to ja zwykle go, o... wie Pan, jak to powiedzieć, odmawiałem od tego, prawda, żeby on mnie odganiał od tego pociągu, że ja mam prawo z nimi rozmawiać i tak dalej, i tam, prawda, jakoś załatwiałem, że zwykle mogłem rozmawiać, chwilę, powiedzmy dłużej niż inni z moich kolegów, którzy też podchodzili, nawet żandarmi podchodzili do tych pociągów, słysząc polską mowę, wie Pan, to nie byłem tylko ja jeden tym zainteresowany, widocznie też raportowali u swoich przełożonych, na pewno raportowali, i tego, i, i żeby po prostu tych ludzi wypuścić i sprowadzić do Wojska Polskiego. Jak wiemy, ktoś, gdzieś złożył podobny raport Andersowi widocznie i wiem, wiemy o tym, że Anders poruszał tą sprawę z władzami sowieckimi, my wiemy,

że Rząd Polski w Londynie poruszał z władzami sowieckimi sprawę właśnie jeńców, Polaków, siłą wcielonych do wojska i z tego nigdy nic nie wyszło? Ok. to chyba na dzisiaj będzie dosyć.